

SZCZEPAN TADEUSZ PRAŚKIEWICZ OCD

## ŚWIĘCI I SŁUDZY BOŻY POLSKIEGO KARMELU TEREZJAŃSKIEGO WOBEC PROBLEMÓW I WYZWAŃ OBECNYCH CZASÓW

Europa, w której żyjemy, a wraz z nią także Polska, nasza ojczyzna, borykają się z różnorodnymi problemami, które towarzyszą erze przemysłowej czy też są skutkiem postkomunistycznego liberalizmu. Demokracja, której się doczekaliśmy, a na którą z takim utęsknieniem oczekiwaliśmy w Polsce socjalistycznej, stała się często wolnością już nie tylko od tak bardzo wpisanego w tożsamość i w postępowanie Polaków etosu chrześcijańskiego, ale od wszelkich etycznych zasad ludzkiego współżycia, powodując załamanie się tradycyjnych wartości, jakimi w życiu naszych rodaków były chociażby *poszanowanie rodziny*, *szacunek wobec władzy i autorytetów* (zarówno kościelnych, jak i świeckich), *patriotyzm*, *tolerancja* i *pracowitość* (głoszona zwłaszcza przez pozytywizm i szczególnie widoczna w okresie sanacyjnego zrywu odbudowywania ojczyzny po I wojnie światowej).

Dziś, z powodu źle pojmowanej demokracji i na skutek wpływu zachodnioeuropejskiego liberalizmu, doświadczamy nad Wisłą, Wartą i Odrą *kryzysu rodziny i braku szacunku wobec rodziców i osób starszych*, co prowadzi nie tylko do *egoizmu*, ale także do *zaniku sensu ofiary, wyrzeczenia i cierpienia*, i – co więcej – wręcz do prób uciekania się do *eutanazji*, „by pogrzeb dziadka odbył się przed urlopem i nam go nie zakłócił”.

Doświadczamy ponadto na co dzień w życiu naszej społeczności narodowej *braku poszanowania prawdy i lansowania kłamstwa*, zwłaszcza w mediach, którym *brak solidności*, gdyż kierują się *powierzchnowością* i żądzą sensacji.

U młodego pokolenia Polaków zanika też poczucie *patriotyzmu* i cechuje je *kosmopolityzm*. Niekiedy pojawiają się też postawy *antysemickie*, jakkolwiek utożsamiamy się z obiektywną i trafną wypowiedzią ks. bpa Albina Małysiaka, „sprawiedliwego

wśród narodów świata”, czy prof. dra hab. Bogusława Wolniewicza, że w Polsce nie ma antysemityzmu, ale zdarzają się antysemita<sup>1</sup>.

Oczywiście w tym diagnozowaniu współczesnych problemów nie kieruje się li tylko własną obserwacją, ale posiłkuje się stwierdzeniami II Polskiego Synodu Plenarnego<sup>2</sup>, a przede wszystkim treścią Posynodalnej adhortacji apostołskiej Jana Pawła II *Ecclesia in Europa* z 2003 roku.

Zasygnalizowane problemy rodzą konkretne wyzwania, które formułuje zarówno II Polski Synod Plenarny, jak i sługa Boży Jan Paweł II we wspomnianej adhortacji apostołskiej. Wobec kryzysu rodziny potrzeba jasnego przywoływania nauki Jezusa o *nierozzerwalności małżeństwa* i o *miłości*, stanowiącej największe przykazanie Ewangelii. Antidotum na egoizm powinno stanowić formowanie *postaw altruistycznych*, przypomnianie potrzeby *ewangelicznego wyrzeczenia i ascezy*. Troska o poszanowanie życia jako daru Bożego, od poczęcia aż do naturalnej śmierci, postuluje potrzebę sprzeciwu wobec *aborcji i eutanazji* oraz dyspozycyjność do akceptacji *cierpienia* jako wyrazu uczestnictwa w zbawczym dziele Chrystusa. Wobec zakłamania, powierzchowności, niesolidności, źle pojmowanej wolności i praw człowieka, jawi się potrzeba *chodzenia w prawdzie i poszukiwania głębi*, potrzeba *odpowiedzialności i pracowitości*. W końcu jawi się potrzeba zdrowego *patriotyzmu i tolerancji* we wzajemnym zrozumieniu i poszanowaniu odrębności innych.

Inspiracją do sprostania powyższym problemom i do podejmowania wyzwań, które one postulują, może być przykład życia i przesłanie świątobliwych osób, naszych rodaczek i rodaków, którzy osiągnęli pełnię ewangelicznej doskonałości w szkole Karmelu. Jakkolwiek żyli w różnych okresach („najstarsza” zmarła w 1652 roku, a „najmłodszy” w 1999 roku); jakkolwiek dwóch spośród nich było „męczennikami”, a pozostali „wyznawcami”; jakkolwiek trzech spośród nich było kapłanami zakonnymi, jeden nowicjuszem, jedna mniszką, jedna zakonnica, a jedna osobą świecką; jakkolwiek jeden z nich jest już świętym, drugi błogosławionym, a pozostali kandydatami na ołtarze – wszystkich złączyła zbawcza woda chrztu i święte więzy Karmelu oraz zmaganie się z okolicznościami życia, często trudniejszymi niż nasze, aby dochować wierności Chrystusowi. I tej wierności chcą nas uczyć, albowiem oni – jak w odniesieniu do świętych powiedział Jan Paweł II – nigdy się nie starzeją, nie ulegają przedawnieniu, ale są zawsze ludźmi jutra, ludźmi ewangelicznej przyszłości człowieka i Kościoła<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Por. „Nasz Dziennik” 11.02.2008, s. 3.

<sup>2</sup> Zawartymi głównie w rozdziałach publikacji *II Polski Synod Plenarny (1991–1999)*, Poznań 2001: „Powołanie do życia w małżeństwie i rodzinie”, „Kościół wobec życia społeczno-gospodarczego”, „Kościół wobec rzeczywistości politycznej”, „Posługa charytatywna Kościoła”.

<sup>3</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Homilia wygłoszona w Lisieux, 2.06.1980, „L'Osservatore Romano” wyd. pol., 7(1980), s. 16.

## 1. POSTAWA MIŁOŚCI NAJBLIŻSZYCH I OFIAROWANIE ZA NICH WŁASNEGO ŻYCIA PRZEZ BR. FRANCISZKA POWIERTOWSKIEGO JAKO ANTIDOTUM NA KRYZYS RODZINY

W adhortacji *Ecclesia in Europa* Jan Paweł II stwierdził, że w dzisiejszym społeczeństwie „dominuje poczucie osamotnienia [...], zauważa się niebezpieczne zjawisko kryzysów rodzinnych i słabości samej koncepcji rodziny” (EEu 7). Ich źródłem są liczne czynniki kulturowe, społeczne i polityczne, poddające w wątpliwość i wypaczające samą ideę rodziny, gdyż nie tylko kwestionują wartość nierozzerwalności małżeństwa, ale nawet próbują akceptować wzorce związku dwóch osób, w których różnica płci nie odgrywa istotnej roli (por. EEu 90).

Diagnozę jeszcze bardziej uszczegółowioną, bo odnoszącą się do Polski i odzwierciedlającą sytuację kryzysu wartości rodzinnych i więzów miłości pomiędzy najbliższymi w naszej ojczyźnie, podaje nam II Polski Synod Plenarny. Zacytujmy:

„Nierzadko zarówno rodzice, jak i dzieci bezkrytycznie przyjmują przedstawiane przez media błędne wzorce życia rodzinnego. W tzw. prasie młodzieżowej, radiu, telewizji, filmach i tekstach popularnych piosenek nader często propaguje się postawy hedonistyczne i pozbawione wszelkiej odpowiedzialności. Współżycie przedślubne, antykoncepcja, zabijanie nienarodzonych, małżeństwa na próbę, «bezpieczny seks», to wszystko stanowi ofertę, którą dzisiejszy świat przedstawia młodym ludziom. Wiąże się ona z cynicznym wyśmiewaniem modelu rodziny opartego na nierozzerwalnym związku małżonków, na szacunku dzieci wobec rodziców i poszanowaniu ludzkiego życia od chwili jego poczęcia”<sup>4</sup>.

Wobec takiego obrazu rzeczy – czytamy w *Ecclesia in Europa* – „trzeba przypominać prawdę o rodzinie jako głębokiej wspólnotcie życia i miłości” (EEu 90) i czynić wszystko, aby jak najliczniejsze rodziny w swej codziennej egzystencji przeżywanej w miłości były widzialnymi świadkami obecności Jezusa (por. EEu 91). Szczególną uwagę należy pod tym względem zwrócić w procesie formowania młodszego pokolenia, wychowując je do ofiarnej miłości (EEu 92).

Trzeba nadto, uszczegóławia II Polski Synod Plenarny, promować wzorce autentycznego życia rodzinnego. Zawierając polskie rodziny Maryi, Matce pięknej Miłości i Królowej Rodzin, oraz św. Józefowi, Opiekunowi Kościoła domowego<sup>5</sup>, zachęca, aby w refleksji dotyczącej rodziny nie zabrakło wątku miłości dzieci względem rodziców, zwłaszcza gdy ci ostatni wkraczają w wiek starości, a także wątku

---

<sup>4</sup> II Polski Synod, s. 39.

<sup>5</sup> Zob. tamże, s. 47.

wzajemnych, przesyconych miłością relacji rodzinnych pomiędzy rodzeństwem i przyjaznych relacji sąsiedzkich<sup>6</sup>.

Wzorem tak właśnie rozumianego życia rodzinnego, wzorem miłości i szacunku względem rodziców i rodzeństwa, wzorem zatroskania o ich los, aż do ofiarowania za nich własnego życia, jest sługa Boży Franciszek od św. Józefa (Jerzy Powiertowski), nowicjusz z klasztoru karmelitów bosych w Czernej k. Krakowa, męczennik hitleryzmu, objęty postępowaniem procesowym do beatyfikacji, toczącym się w kurii biskupiej w Pelplinie i zmierzającym do wyniesienia na ołtarze II grupy polskich ofiar nazizmu<sup>7</sup>.

Warszawiak z urodzenia, przyszedł Jerzy Franciszek Powiertowski na świat 3 grudnia 1917 roku, a po ukończeniu gimnazjum rozpoczął naukę i pracę w zakładzie krawieckim ojca. Dzięki kontaktowi z klasztorem siostr karmelitanek bosych na Woli wstąpił w marcu 1944 roku do zakonu, a 16 maja przywdział w Czernej k. Krakowa habit karmelitów bosych i przyjął imię Franciszek od św. Józefa. Jego rodzice i bracia (jeden starszy i dwóch młodszych) byli bardzo zaskoczeni tą decyzją, ale znając jego konsekwentne dążenie do realizacji wyznaczonych sobie celów, odnieśli się do niej pozytywnie. Jego wychowawcy wspominają, że od pierwszych dni pobytu w klasztorze cechowała go nadzwyczajna wierność, radosne przeżywanie życia karmelitańskiego i konsekwencja w oddawaniu Bogu każdej chwili życia. Patrząc na wiecznie radosne, uśmiechnięte oblicze Franciszka, zdawać się mogło, że cały świat wokół przepełniony jest dobrem. Ale było to tylko złudzenie. Tuż za murami usytuowanego w lesie klasztoru toczyła się przecież okrutna wojna. Brat Franciszek modlił się o pokój i o ocalenie swoich najbliższych, mieszkających w Warszawie. Jego modlitwy nasiliły się zwłaszcza wówczas, kiedy wybuchło tam powstanie. Poprosił przełożonych, aby mógł ofiarować Panu swoje życie, tylko by nikt z jego najbliższych nie zginął, a w razie najgorszego, by nie pozostał bez łaski uświęcającej. Żarliwie prosił Boga, by przyjął jego życie w zamian za ich ocalenie.

I Pan wziął go za słowo. Otóż 24 sierpnia 1944 roku bracia nowicjusze wracali w habitach do klasztoru z pola w pobliskiej wiosce Siedlec. Szli brzegiem lasu, na co mieli pozwolenie stacjonujących tam żołnierzy niemieckich. Gdy uszli nieco drogi, Niemcy zaczęli do nich strzelać, trafiając śmiertelnie br. Franciszka, który zmarł ze słowem „Jezu”, rozgrzeszony przez wychowawcę o. Rudolfa Warzechę, dziś kandydata na ołtarze, o którym będziemy jeszcze mówić. Modlitwy br. Franciszka zostały wysłuchane: jego rodzina wyszła cało z pożogi wojennej. Zginął tylko on, który miał największe szanse, by przeżyć w bezpiecznie położonym, cichym klasztorze. Kula nie ugodziła też żadnego z innych współbraci, ale właśnie jego.

<sup>6</sup> Tamże, s. 45–46.

<sup>7</sup> W. KIWIOR, *Franciszek Jerzy Powiertowski OCD (1917–1944)*, w: *Karmelici bosci w Polsce 1605–2005. Księga jubileuszowa*, red. C. Gil, Kraków 2005, s. 469–504.

Zabójstwo br. Franciszka ma oznaki męczeństwa *in odium fidei*. Sytuuje się ono w okresie, w którym losy wojny były już przesądzone i przegrana hitlerowców zbliżała się coraz szybciej. Oddziały sowieckie beczynn timer przypatrywały się konaniu Warszawy po heroicznym zrywie powstańcym, a w okolicach Krakowa Niemcy wmawiali ludziom, że w obronie cywilizacji chrześcijańskiej trzeba wspólnie stawić opór komunistycznemu wrogowi i zmuszali Polaków do sypania okopów. Dlaczego zatem strzelali do grupy idących brzegiem lasu i ubranych w duchowne stroje zakonników z pobliskiego klasztoru? Co więcej, w swoim cynizmie, po oględzinach ciała zabitego, młodego, bo liczącego zaledwie 27 lat zakonnika, dowódca pochwalił żołnierza za celny strzał w sam kręgosłup: „Majstersztyk!” – powiedział, a inni gratulowali mu i śmiali się. Tym samym naocznie potwierdzili, że zabójstwo to – jakkolwiek niewygodne dla samych Niemców z politycznego punktu widzenia, bo dyskredytujące ich w oczach ludzi jako rzekomych obrońców chrześcijaństwa – było owocem prawdziwej wrogości i nienawiści oddziałów niemieckich do Kościoła katolickiego i do chrześcijaństwa; wrogości i nienawiści wszczepionej oddziałom faszystowskim w czasie ich formacji i objawiającej się na sam widok stroju zakonnego.

Po zakończeniu powstania warszawskiego przyjechali do Czernej wszyscy trzej bracia Jurka, spodziewając się, że on najbezpieczniej przebywa w zacisznym klasztorze czerneńskim. Jakież było ich zaskoczenie, gdy zaprowadzono ich na jego grób. Ale on i wtenczas, otaczając ich, jak i rodziców, wielką miłością, wymadlał dla nich łaski Boga, bo oto jeden z braci, zobojętniały w czasie wojny w swej wierze, przystąpił w klasztorze do spowiedzi i powrócił do praktyk religijnych.

Takich właśnie przykładów potrzebuje współczesna polska rodzina, by mogła być, według wskazań Synodu,

„szkołą komunii, czyli coraz głębszej więzi na płaszczyźnie związku ciał i dusz, charakterów, serc, umysłów i dążeń poszczególnych osób. Wszyscy członkowie rodziny, każdy według własnego daru, otrzymują łaskę i odpowiedzialny obowiązek budowania wspólnoty osób przez miłość wyrażoną w służbie, dzieleniu się dobrami, radościami i cierpieniami. [...] Podstawowym celem rodziny jest bowiem komunia osób i pokoleń, a więc matki, ojca, dzieci i krewnych”<sup>8</sup>.

---

<sup>8</sup> II Polski Synod, s. 33.

## 2. ZBAWCZE OFIAROWANIE CIERPIENIA PRZEZ KUNEGUNDĘ SIWIEC PRZYKŁADEM SPRZECIWU WOBEC EUTANAZJI

Jan Paweł II, czyniąc się wyrazicielem treści, jakie były przedmiotem rozważań Synodu Biskupów Europejskich, obradujących w Watykanie w dniach od 1 do 29 października 1999 roku napisał w Posynodalnej adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*: „w [europejskim] społeczeństwie dobrobytu i wydajności, w kulturze, którą cechuje bałwochwalczy kult ciała, [następuje] wypieranie ze świadomości bólu i cierpienia oraz [panuje] mit wiecznej młodości” (EEu 88). Papież stwierdził nadto, że we współczesnej kulturze europejskiej coraz bardziej rozpowszechnia się agnostycyzm religijny, związany z pogłębiającym się relatywizmem moralnym i prawnym, którego oznaką są niepokojące formy tego, co można nazwać „kulturą śmierci” (EEu 9). Ta zaś rodzi tendencję do uważania, jakoby dopuszczalne było świadome położenie kresu życiu, własnemu czy innej istoty ludzkiej, nazywane *eutanazją*; występuje ona w sposób zamaskowany czy jest dokonywana jawnie, gdyż istnieją smutne przypadki jej legalizacji i nie brak żądań, aby jej dopuszczalność została powszechnie uznana (por. EEu 95).

Na kwestię eutanazji, jako na jedną z najgroźniejszych patologii społecznych, wskazuje też II Polski Synod Plenarny:

„Do najgroźniejszych patologii społecznych prowadzi nieumiejętne korzystanie ze zdobyczy cywilizacyjnych, postawa konsumpcyjna, obniżenie autorytetu rodziny oraz brak szacunku dla ludzkiego życia, który przejawia się agresją wobec nienarodzonych dzieci i szukaniem rozwiązania problemów starości na drodze eutanazji”<sup>9</sup>.

Co więcej, hedonistyczna antykultura sprawia, że współczesnego człowieka często

„ogarnia rozczarowanie czy rozpacz, a nawet pokusa wyeliminowania źródła problemów przez położenie kresu swemu życiu, gdy staje w obliczu najgłębszych pytań egzystencji, na które nie znajduje odpowiedzi. [...] Ta antykultura zagraża także życiu w jego ostatniej fazie. W ludziach starych i chorych widzi się niekiedy niepotrzebny «balast» obciążający zarówno społeczeństwo, jak i najbliższych”<sup>10</sup>.

Postawę, jakże na wskroś przeciwną tej antykulturze (według Synodu) czy kulturze śmierci (według Jana Pawła II), prezentuje swoim przykładem akceptacji

<sup>9</sup> II Polski Synod, s. 222–223.

<sup>10</sup> Tamże, s. 18.

cierpienia i nadania mu zbawczego wymiaru służebnica Boża Kunegunda Siwec, prosta wiejska kobieta ze Stryzawy w Beskidzie Żywieckim, członkini świeckiego zakonu karmelitańskiego, której proces beatyfikacyjny zainaugurowano 21 grudnia 2007 roku.

Kunegunda urodziła się 28 maja 1876 roku w bardzo pobożnej góralskiej rodzinie. Była dziesiątym z jedenaściorga dzieci. W dwudziestym pierwszym roku życia, pod wpływem nauk misyjnych sługi Bożego Bernarda Łubieńskiego, redemptorysty, zmieniła swoje plany życiowe i zaniechawszy wyjścia za mąż, oddała się na wyłączną służbę Bogu, jednak nie w klasztorze, lecz w świecie. Ukończyła kurs katechezy dla katechetek ludowych i pomagała dzieciom, młodzieży i dorosłym przygotować się do sakramentów świętych i przybliżyć się do Boga. Wstąpiła najpierw do bractwa Dzieciątka Jezus, a następnie do trzeciego (obecnie świeckiego) zakonu karmelitów bosych. Od 1942 roku ks. Bronisław Bartkowski, kierownik duchowy Kunegundy, rozpoczął notowanie jej *Nadprzyrodzonych oświeceń*, tj. rozmów, jakie prowadziła z Panem Jezusem, z Matką Bożą i ze świętymi<sup>11</sup>. Jesienią 1948 roku została dotknięta nieuleczalną chorobą gruźlicy kości i do śmierci pozostawała w łóżku. Zmarła w opinii świętości 27 czerwca 1955 roku.

W czasie rozmów z różnymi osobami Kunegunda często powtarzała, że do nieba nie możemy iść sami, ale że trzeba przyprowadzać tam innych, ofiarując za nich swoje cierpienie. Jej oddanie się Chrystusowi szło w parze z miłością do ludzi. Najpierw prowadziła ich do Niego poprzez apostołowanie słowem, katechezę, którą wspierała modlitwą. A gdy Pan nawiedził ją chorobą, nie opierała się w przyjmowaniu cierpień, lecz właśnie z nich uczyniła narzędzie ewangelizacji.

Początkowo cierpienia te były tylko sporadyczne. Potem coraz częściej zaczęły występować bóle w rękach i kolanach. Do tego doszła jaglica – zapalenie spojówki i rogówki prawego oka, doprowadzające do jego ślepoty. Narastające problemy ze zdrowiem osiągnęły punkt kulminacyjny w 1948 roku. Od 3 października tegoż roku nie opuściła łoża boleści w rodzinnej Stryzawie. Przez siedem długich lat cierpiała i modliła się, co opisał spowiednik, wspomniany ks. Bartkowski:

„Już wcześniej skarżyła się na dotkliwy ból w kolanie, teraz jednak ból ten staje się tak dotkliwy, że trudno się jej poruszać. Miejsca bolesne zaczynają puchnąć, zjawiają się też obrzęki na ręce. Kundusia zmuszona jest położyć się do łóżka, którego już nie opuści aż do śmierci. Zaś łożo boleści staje się coraz bardziej drzewem krzyżowym. Boleści wzmagają się, dochodzi do tego, że najmniejsze dotknięcie powoduje atak bólu tak silnego, że Kundusia, choć mężna i cierpliwa zawsze, nie może powstrzymać się od krzyków. Przez pół roku leży tylko na jednym boku i tak sypia, a raczej drzemie, bo bóle nie pozwalają spać ani obrócić

<sup>11</sup> Opublikowało je po raz pierwszy Wydawnictwo Karmelitów Bosych pt. *Miejsce Mojego miłosierdzia i odpoczynku* (Kraków 1995). W 2008 roku ukazało się trzecie wydanie książki.

się na drugi bok. Wszelkie środki lekarskie i próby leczenia zawodzą. [...] Dwa lata przed śmiercią, gruźlica, która zaatakowała kości, teraz prawdopodobnie przerzuciła się na organy wewnętrzne. Następują wyczerpujące krwotoki wewnętrzne i wzmaga się jednocześnie bezsenność”<sup>12</sup>.

Świadkowie życia Kunegundy wspominają, że nigdy się nie skarżyła na swój los, a gdy starali się ją pocieszać, odpowiadała, że swoje cierpienie ofiaruje Panu Jezusowi za kapłanów, by promieniowali świętością życia, i za zbawienie bliźnich. Ludzie ustawicznie prosili ją o modlitwę. Mawiała wówczas w swoim dialekcie: „Jo tako zwykło dziopa, jo nic nie znace, ale poprose Pana Jezusa”<sup>13</sup>, i wypraszała liczne łaski.

Zagadnienie cierpienia w życiu służebnicy Bożej przeanalizował dogłębnie dr Piotr Marcełi Strojcecki OCDs<sup>14</sup>. Stwierdził, że było ono cierpieniem przemieniającym, ofiarowanym za bliźnich, zwłaszcza za zbawienie grzeszników. Słowem, w myśl teologii św. Pawła, było ono cierpieniem, poprzez które dopełniała w swym ciele braki udręek Chrystusa „dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Myśl o eutanazji, czyli o targnięciu się na własne życie, nigdy nawet nie zaświtała w umyśle Kunegundy; była też ona zupełnie obca osobom, które się nią opiekowały. Służebnica Boża była ze swego łoża „głosicielką Ewangelii życia” (EEu 96), a opiekujący się nią, jakkolwiek nie mogli ulżyć jej cierpieniom, ofiarowali jej „ciepło autentycznego kontaktu ludzkiego” (EEu 88).

### 3. ALTRUIZM I POŚWIĘCENIE O. RUDOLFA WARZECHY WYZWANIEM WOBEC POSTAW EGOISTYCZNYCH I EGOCENTRYCZNYCH

Już na początku pierwszego rozdziału adhortacji *Ecclesia in Europa* Jan Paweł II mówi o panującym na naszym kontynencie egocentryzmie, który izoluje jednostki i grupy od innych, sprawia narastanie powszechnej obojętności etycznej oraz gorączkowe zabieganie o własne interesy i przywileje (por. EEu 7). Później Papież stwierdza, że docenia wszelkie wielkoduszne próby reagowania na egoizm, zwłaszcza w dziedzinie przekazywania życia; egoizm, który – według niego – zawsze podsycany jest fałszywymi wzorcami bezpieczeństwa i szczęścia (por. EEu 96). W końcu Ojciec Święty zachęca, by mieszkańcy Europy oczyścili serca ze wszelkiej wrogości,

<sup>12</sup> *Słowo wstępne kierownika duchowego*, w: *Miejsce Mojego miłosierdzia i odpoczynku. Nadprzyrodzone oświecenia Kunegundy Siwiec ze Stryszawy zanotowane przez ks. Bronisława Bartkowskiego*, oprac. H.F. Stańczyk, Kraków 2008<sup>3</sup>, s. 22–23.

<sup>13</sup> *Wspomnienie s. Zenony Połońskiej CR (1987)*, Archiwum Biura Postulatorskiego Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, sygn. T2B/9, s. 2.

<sup>14</sup> Zob. P.M. STROJCECKI „*Umiłuj mój Krzyż*”. *Cierpienie według Miejsca Mojego miłosierdzia i odpoczynku*, w: *Sesja kommemoracyjna o Kunegundzie Siwiec*, Kraków 2006, s. 66–73.

egoizmu i stronniczości (por. EEu 105), dzieląc się bezinteresownie ze wszystkimi tym, co sami otrzymali i posiadają (por. EEu 64).

Słów o egoizmie i o potrzebie jego przewycięzania nie brakuje oczywiście także w dokumentach II Polskiego Synodu Plenarnego. Stwierdzają one, że człowiek współczesny, zapominając o bliźnich, jest skłonny do ukierunkowania wyłącznie na siebie wszelkich dóbr materialnych, a także duchowych, co prowadzi go do spętania w egoizmie posiadania, wykorzystywania innych i podporządkowywania ich sobie<sup>15</sup>. Dlatego też w modlitwie do Królowej Polski, Matki Boskiej Jasnogórskiej, Synod zamieścił prośbę o to, aby na ziemi polskiej wzrastało dobro wspólne i by poczucie wspólnoty przewycięzało egoizm i podziały<sup>16</sup>.

Przeciwieństwem egoizmu i egocentryzmu jest altruizm i bezinteresowne poświęcenie się dla bliźnich. A zaledwie dziesięć lat temu, 27 lutego 1999 roku, zmarł w Wadowicach wielki karmelitański altruista i kandydat do chwały ołtarzy o. Rudolf od Przebicia Serca św. Teresy od Jezusa (Stanisław Warzecha), nazwany „człowiekiem z otwartymi oczyma”<sup>17</sup> i „kapłanem dla bliźnich”<sup>18</sup>, albowiem chociaż w duchu zakonnego umartwienia i skromności miał on zwykle swoje oczy spuszczone, dostrzegał biedę i potrzeby drugiego człowieka nawet tam, gdzie inni ich nie tylko nie zauważali, ale wręcz nie pomyśleli, że spotkany przez nich bliźni może czegoś potrzebować.

Rudolf Warzecha urodził się w Bachowicach k. Zatora w archidiecezji krakowskiej. Odszedł do wieczności w osiemdziesiątym roku życia i pięćdziesiątym piątym roku kapłaństwa. Jego pogrzeb, któremu przewodniczył o. Camillo Maccise, przełożony generalny Zakonu Karmelitów Bosych, był wielką manifestacją wdzięczności tysięcznej rzeszy zarówno ludzi starszych, jak i młodzieży i dzieci, bo wszyscy doświadczyli od ojca Rudolfa niezwyklej dobroci i chcieli za nią podziękować. Działo się to w Wadowicach, gdzie o. Rudolf posługiwał przez ostatnie lata życia i gdzie do dziś jego grób jest licznie nawiedzany i przyozdabiany kwiatami wdzięczności. Także w Wadowicach o. Rudolf był w styczniu 1989 roku inspiratorem modlitwy o uzdrowienie chłopca, ciężko rannego w wypadku samochodowym. Uzdrawienie, które stało się faktem niewytłumaczalnym z punktu widzenia nauk medycznych, zostało kanonicznie uznane za cud do kanonizacji św. Rafała Kalinowskiego.

Przez znaczną część życia o. Rudolf był ojcem duchowym w niższym seminarium karmelitów bosych i wychowawcą nowicjuszków oraz studentów teologii. Uczył nie tyle słowem, co przykładem własnego życia. Wśród rozlicznych zajęć i obowiązków znajdował czas na posługę spowiednika, która często stawała się kierownictwem duchowym. Miał niezwyklej charyzmat nawiązywania kontaktów

<sup>15</sup> Zob. *II Polski Synod*, s. 165.

<sup>16</sup> Zob. tamże, s. 97, 278.

<sup>17</sup> C. GIL, *Ojciec Rudolf. Kapłan z otwartymi oczami*, Kraków 2000.

<sup>18</sup> C. GIL, *Jestem kapłanem dla was*, Kraków 2005.

kapłańskich z przypadkowo spotkanymi ludźmi, co bardzo często prowadziło do spowiedzi. Bezinteresownie wspomagał też ubogich i potrzebujących, często kosztem wolnego czasu.

Szczególnie w ostatnich latach życia o. Rudolf z wielkim oddaniem, mimo własnej słabości, służył chorym, których odwiedzał w domach i w szpitalu. Nigdy nie przeoczył człowieka w potrzebie. Opieką nader troskliwą otaczał matki oczekujące narodzin potomstwa. Ufając bardzo pośrednictwu Matki Najświętszej i świętych, zachęcał do ufnej modlitwy i sam w długich chwilach rozmodlenia polecał potrzeby innych miłosiernemu Bogu.

Wierni, którzy za jego życia z wielką ufnością prosili go o modlitwę, czynią to również po jego śmierci i oczekują, że będzie wyniesiony do chwały ołtarzy jako wzór altruizmu i poświęcenia w świecie pełnym egocentryzmu i egoizmu.

#### **4. DROGA PROSTOTY I DZIECIĘTWA BOŻEGO, ZAPROPONOWANA PRZEZ O. ANZELMA GĄDKA, PRZECIWWAGĄ DLA ZAKŁAMANIA, ŹLE POJMOWANEJ GODNOŚCI I PRAW CZŁOWIEKA**

Wątku dotyczącego autentycznej godności i praw człowieka nie mogło zabraknąć w adhortacji *Ecclesia in Europa*, zwłaszcza wobec „narodzin nowej kultury, pozostającej w znacznej mierze pod wpływem środków masowego przekazu, której cechy charakterystyczne i treści często sprzeczne są z Ewangelią i z godnością osoby ludzkiej” (EEu 9), co prowadzi do tego, iż „wielu uległo duchowi immanentystycznego humanizmu, który osłabił ich wiarę [...], powodując jej erozję, z którą wiąże się głęboki kryzys sumienia i praktyki moralności chrześcijańskiej” (EEu 47). Zaś „pogłębiający się relatywizm moralny i prawny, który jest następstwem zagubienia prawdy o człowieku jako fundamencie niezbywalnych praw każdego, prowadzi do kultury śmierci” (EEu 9). „Wobec tego stanu rzeczy konieczne jest «służenie Ewangelii życia», również poprzez «powszechną mobilizację sumień» i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia” (EEu 96).

O wypaczeniu pojęcia godności człowieka, o błędach antropologii komunizmu i w konsekwencji o źle rozumianej wolności mówią także dokumenty II Polskiego Synodu Plenarnego<sup>19</sup>, które postulują potrzebę „formowania w ludziach zdrowego i prawego sumienia”<sup>20</sup>.

Człowiekiem sumienia, prostoty, autentycznie rozumianej godności człowieka, zakorzenionej w dziecięctwie Bożym, był w odrodzonej Polsce sługa Boży Anzelm Gądek. Urodził się on 24 lutego 1884 roku w Marszowicach (parafia Niegowić, w archidiecezji krakowskiej). Na chrzcie otrzymał imię Maciej. W 1901 roku przywdział

<sup>19</sup> Zob. *II Polski Synod*, s. 18, 67, 104.

<sup>20</sup> Tamże, s. 24.

habit karmelitański. Studia teologiczne odbył w Rzymie i tam 25 lipca 1907 roku został wyświęcony na kapłana. W latach 1908–1918 wykładał teologię w Krakowie, Linzu i Wiedniu oraz był wychowawcą kleryków. Znany był również z szerokiej działalności duszpasterskiej jako kierownik duchowy, rekolekcjonista i kaznodzieja. W Krakowie założył i prowadził bractwo praskiego Dzieciątka Jezus. W latach 1918–1920 był przeorem w Wadowicach, po czym został mianowany pierwszym prowincjałem wskrzeszonej Polskiej Prowincji Karmelitów Bosych. Troszczył się o głębokie życie duchowe poszczególnych wspólnot karmelitańskich, a w 1921 roku założył Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, któremu przekazał charyzmat dziecięctwa Bożego według „małej drogi” św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Od roku 1925 przebywał w Rzymie, gdzie zorganizował Międzynarodowe Kolegium Karmelitańskie „Teresianum”, będąc do 1945 roku jego rektorem. Był nadto definitorem generalnym, wizytatorem apostołskim seminariów duchownych w Polsce i kolegiów narodowych w Rzymie oraz konsultorem Kongregacji ds. Seminariów i Uniwersytetów.

W roku 1947 powrócił do Polski. Jeszcze trzykrotnie był wybierany na urząd prowincjała, dając świadectwo gorliwego życia karmelitańskiego. Zmarł w opinii świętości w Łodzi 15 października 1969 roku. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w archidiecezji łódzkiej 2 lutego 2002 roku.

Sługa Boży Anzelm Gądek był wielkim czcicielem tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, w czym widział wielkie wyniesienie natury ludzkiej. Dlatego propagował drogę duchowego dziecięctwa, w której „wszystko zaczyna się przez miłość i wszystko kończy się w miłości. W miłość wprowadzają dziecko pierwsze cnoty, prostota, pokora, szczerłość, a potem z miłości dojrzałej wyrastają nowe wielkie wartości”<sup>21</sup>. Wartością zaś największą jest sam człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, odkupiony krwią Chrystusa, obdarowany – w Chrystusie – synostwem Bożym i powołany do życia z Bogiem samym przez całą wieczność. Z tej godności, godności dziecka Bożego, wynikają podstawowe prawa człowieka, ale prawa autentyczne i zgodne z prawem naturalnym i moralnym, a nie jakieś coraz to żywsze w naszym zmaterializowanym i postkomunistycznym społeczeństwie laicystycznym *pseudoprawa* do aborcji, do wolności obyczajów czy do eutanazji; słowem *pseudoprawa* prowadzące do *pseudowolności*, tj. wolności od wszelkich etycznych zasad ludzkiego współżycia. Wobec tych *pseudopraw* nie można nie wyrazić sprzeciwu i oburzenia, co wynika z teologii o. Anzelma, który propagując duchowość dziecięctwa, przypominał człowiekowi grzeszność jego natury, uleczonej wprawdzie przez odkupieńczą łaskę Chrystusa, ale wskutek pożądliwości ciała podatnej na grzech. Dlatego stawiał człowieka wobec prawdy o sobie samym i do takiego chodzenia w prawdzie przed

<sup>21</sup> ANZELM OD ŚW. ANDRZEJA CORSINI, *Traktat o dziecięctwie duchowym*, Łódź 2003, s. 7.

ludźmi i przed Bogiem go zachęcał, przypominając mu także o jego obowiązkach i o potrzebie ascezy oraz ewangelicznego wyrzeczenia na drodze uświęcenia.

Wiedział, że droga duchowego dziecięstwa, jakiej uczył i na której widział najlepsze zrealizowanie powołania człowieka, zgodnie z jego godnością dziecka Bożego, to nie tylko sielankowa radość w obcowaniu z Dzieciątkiem, ale to przyjęcie kenozy, uniżenia Syna Bożego w całej rozciągłości od Betlejem aż po Kalwarię. Naukę tę głosił przykładem życia oraz wykładał, objaśniał, pogłębiał w kazaniach, konferencjach, pismach ustawodawczych, listach, rozmaitych formułach modlitewnych i poetyckich. A swym duchowym córkom, karmelitankom Dzieciątka Jezus, napisał:

„[...] jedno mam pragnienie i jedno życzenie dla was, siostry i dzieci. Jak dzieje Pana Jezusa, rozkosznego Dzieciątka w żłóbku i tego samego w szatach krwi własnej przybitego do Krzyża, streszczają się w słowach *wyniszczył samego siebie – umiłował*, tak dzieje waszego dziecięstwa niech dokonują się w wyniszczeniu miłości”<sup>22</sup>.

Takie stawianie sprawy nie ma oczywiście nic wspólnego z humanizmem immanentystycznym, kulturą śmierci czy skorodowaną wiarą, a tym bardziej z antropologią komunistyczną, relatywizmem moralnym i dewiacją sumień, o czym – jak to widzieliśmy – pisał Jan Paweł II w *Ecclesia in Europa* i co sygnalizują dokumenty II Polskiego Synodu Plenarnego. Jest to bowiem nauka o wielkości człowieka, z równoczesnym oddaniem chwały Bogu, który jest jego Stwórcą i Zbawicielem i który poddał cały świat pod jego panowanie (por. Rdz 1, 28).

## 5. SZACUNEK M. TERESY MARCHOCKIEJ WOBEC „KRÓLA JEGOMOŚCI” I HIERARCHII KOŚCIELNEJ PRZYKŁADEM POSZANOWANIA AUTORYTETÓW

W synodalnej refleksji biskupów europejskich nie zabrakło wątku posłuszeństwa władzy cywilnej, która winna służyć dobru wspólnemu obywateli, umacniać solidarność międzyludzką i chronić prawa jednostek i grup społecznych w ich słusznych dążeniach budowania cywilizacji miłości przy poszanowaniu godności osoby. Dlatego też Jan Paweł II w Posynodalnej adhortacji apostolskiej nie omieszczał przypomnieć, że „z tych korzeni zrodziło się dążenie do podporządkowania władzy politycznej prawu i poszanowaniu praw osoby i narodów” (EEu 19).

<sup>22</sup> ANZELM OD ŚW. ANDRZEJA CORSINI, *Mysli i uwagi rekolekcyjne. Sosnowiec 1954–1956*, [mps] XXXVII, 13–14.

Oczywiście, dla Ojca Świętego czymś klarownym jest nade wszystko „posłuszeństwo prawu Ewangelii, rodzące życie moralne i takie współistnienie społeczne, które szanuje i umacnia godność i wolność każdej osoby ludzkiej” (EEu 13) i w którym panuje szacunek wobec powszechnie uznawanych autorytetów oraz posłuszeństwo hierarchii kościelnej: „życie w miłości w pełnym posłuszeństwie biskupom” (EEu 29); „szacunek, wdzięczność i serdeczność wobec kapłanów, którzy z podziwu godnym oddaniem i wiernością pełnią powierzoną im posługę” (EEu 36).

Z kolei II Polski Synod Plenarny przypomniał, że władza powinna mieć charakter służebny wobec obywateli i swą siłę powinna czerpać z podmiotowości społeczeństwa, budując dobro wspólne w państwie<sup>23</sup>, oraz że obowiązkiem państwa jest wspieranie rodziny i umacnianie jej autorytetu<sup>24</sup>, a nadto wspieranie autorytetu szkoły i nauczycieli<sup>25</sup>. Obywatele zaś winni posłuszeństwo wybranym legalnie władzom, z wyjątkiem przypadków, kiedy nadużywają one swoich kompetencji<sup>26</sup>.

W tym kluczu poszanowania autorytetów, zarówno w odniesieniu do władzy świeckiej, jak i kościelnej, budującym może być przykład służebnicy Bożej m. Teresy Marchockiej, przynależącej do pierwszego pokolenia polskich karmelitanek bosych i nazywanej „polską św. Teresą od Jezusa”. Żyła ona wprawdzie w odległych czasach, ale jej życiowe przesłanie nie straciło nic ze swej aktualności<sup>27</sup>.

Marianna Marchocka urodziła się 25 czerwca 1603 roku we wsi Stróże k. Czchowa. Mając 17 lat, wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych w Krakowie, skąd w 1642 roku wyjechała jako przełożona na fundację do Lwowa, a następnie w 1649 roku była fundatorką klasztoru w Warszawie, gdzie zmarła w opinii świętości 19 kwietnia 1652 roku. Jest autorką *Autobiografii mistycznej*, która do dziś przyciąga uwagę teologów duchowości i mistyki chrześcijańskiej oraz pierwszą kobietą, której biogram zamieszczono w słowniku polskich teologów<sup>28</sup>.

Bezpośrednio po śmierci m. Teresy Marchockiej, przy poparciu króla Jana Kazimierza, rozpoczęto przygotowania do otwarcia jej procesu beatyfikacyjnego. Niestety, wojny i upadek państwa uniemożliwiły ich kontynuację. Po kasacji klasztoru warszawskiego przez zaborców w 1818 roku, mniszki schroniły się w Krakowie, przywożąc ze sobą ciało fundatorki. Odtąd spoczywa ono w krakowskim klasztorze

<sup>23</sup> *II Polski Synod*, s. 89.

<sup>24</sup> Tamże, s. 36.

<sup>25</sup> Tamże, s. 55–57.

<sup>26</sup> Tamże, s. 89.

<sup>27</sup> Zob. C. GIL, *Ku Chrystusowej pełni. Matka Teresa od Jezusa (Marianna Marchocka), karmelitanka bosa, 1603–1652*, Kraków 1993; tenże, *Matka Teresa od Jezusa (Marianna Marchocka), karmelitanka bosa, 1603–1652*, w: *Karmelitańskie Studia i Materiały Historyczne*, t. I, red. P.F. Neumann, Poznań 2006, s. 13–111.

<sup>28</sup> E. OZOROWSKI, *Marchocka Teresa Anna Maria (Teresa od Jezusa) (1603–1652), karmelitanka bosa, autorka autobiografii mistycznej*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. III, red. H.E. Wyczawski, Warszawa 1982, s. 53.

karmelitanek bosych przy ul. Kopernika, a proces beatyfikacyjny zainaugurowano oficjalnie w Kurii Metropolitalnej w Krakowie 21 grudnia 2007 roku.

W autobiografii m. Marchockiej znajdujemy opis jej zatroskania o „króla jegomości” i o jego wojsko, walczące w dniach 15–16 sierpnia 1649 roku pod Zborowem. Sama opisuje „jako o to prosiła Pana, modląc się za wojsko polskie, kiedy było w oblężeniu, i za króla jegomości, kiedy go Tatarowie i Kozacy mało nie wzięli ze wszystkimi”<sup>29</sup>. Co więcej, mówi nam, że miała nawet widzenie, kiedy to właśnie „król jegomość Jan Kaźmierz był w niebezpieczeństwie od Kozaków i Tatarów w obozie podczas Wniebowzięcia Panny Naświętszy”, więc tym bardziej „przyszło jej prosić za niego i oddawać go Naświętszy Pannie, żeby mu uprosiła zwycięstwo, ponieważ ufność i nadzieję w Niej swoje położył, żeby też Ona pokazała dobroć i moc swoją”<sup>30</sup>. I wtenczas się jej „król pokazał przed Naświętszą Panną klęczący, jakoby w wielkiej potrzebie będąc i pragnąc, żeby się do Matki Miłosierdzia za nim przyczyniła. Przeto za niego prosić usiłowała serdecznie w onymże widzeniu”<sup>31</sup>.

Matka Teresa ogarniała modlitwą także innych władców świeckich, „monarchów, królów i cesarzy chrześcijańskich”, prosząc, aby Bóg napełniał ich serca swoją miłością i mądrością, aby „nie sobie, ale Jego majestatowi hołdowali” i troszczyli się „o lud pospolity”<sup>32</sup>.

Jako wierna córka św. Teresy od Jezusa, pałającej miłością do Kościoła i nazywającej się wierną jego córką, m. Marchocka modliła się do Pana „osobliwie za Ojca Świętego, Jego wikarego”, wyprasząc dlań „łaskę skuteczną tak wysokiemu miejscu należytą”<sup>33</sup>. Wypraszała błogosławieństwo dla całego Kościoła i modliła się o dobrych pasterzy i przełożonych, „żeby żarliwie i wiernie owieczki krwią Jezusa kupione prowadzili do Niego przykładem i nauką zbawienną”<sup>34</sup>. Jeszcze przed wstąpieniem do Karmelu, darząc szacunkiem autorytety kościelne, była uradowana, że biskup krakowski Marcin Szyszkowski, interpelowany przez jej ojca w sprawie jej wstąpienia do zakonu, „odpisał, ciesząc się bardzo, że ją Pan powołał” i „dał jej piękną benedykcją pisaniem”<sup>35</sup>.

Postawa, jakże godna naśladowania, zwłaszcza za naszych dni, kiedy niejednokrotnie bezpodstawnie krytykuje się w Polsce oficjalnie i bezkarnie najwyższe autorytety państwowe i kościelne, kiedy jest w modzie krytyka Namiestnika Chry-

<sup>29</sup> *Autobiografia mistyczna m. Teresy od Jezusa, karm. bosej (Anny Marii Marchockiej) 1603–1652*, wyd. K. Górski, Poznań 1939, s. 221. W 2009 r. Wydział Teologiczny Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu dokonał reprintu tegoż dzieła z zachowaniem paginacji oryginału. Dzieło ukazało się nadto w nowym opracowaniu: TERESA OD JEZUSA (MARIANNA MARCHOCKA), *Autobiografia mistyczna i inne pisma*, oprac. C. Gil, Kraków 2010, s. 35–274.

<sup>30</sup> A (2009), s. 224–225; zob. A (2010), s. 272–273.

<sup>31</sup> A (2009), s. 226; zob. Aa (2010), s. 273–274.

<sup>32</sup> A (2009), s. 263; zob. A (2010), s. 312.

<sup>33</sup> A (2009), s. 262; zob. A (2010), s. 311.

<sup>34</sup> A (2009), s. 262; zob. A (2010), s. 310–311.

<sup>35</sup> A (2009), s. 65–66; zob. A (2010), s. 72.

stusowego, grupa wykładowców i studentów jednego z rzymskich uniwersytetów, założonego przez papieża, zamyka drzwi przed Ojcem Świętym<sup>36</sup>, a władze jednego z krajów o tradycji katolickiej na żądanie swego parlamentu jawnie potępiają wystąpienia papieskie<sup>37</sup>.

## 6. SOLIDNOŚĆ, PRACOWITOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

### BŁ. ALFONSA MAZURKA LEKARSTWEM NA POWIERZCHOWNOŚĆ I BIERNOŚĆ WSPÓŁCZESNEGO POKOLENIA

W adhortacji *Ecclesia in Europa* nie zabrakło prośby Jana Pawła II o budowanie miasta godnego człowieka (por. EEu 97–99), opartego „na solidnych podstawach” (EEu 30), tak by unikać powierzchowności (por. EEu 68) i bierności, gdyż dążenie chrześcijan „do tego, co w górze”, nie zmniejsza, lecz wręcz potęguje ich zadanie „wznoszenia budowli tego świata” (EEu 97). Co więcej, „oczekiwanie nowego nieba i nowej ziemi bynajmniej nie oddala od historii, ale wzmacnia troskę o obecną rzeczywistość, gdzie już od teraz rośnie nowość będąca zalążkiem i zapowiedzią świata, który nadejdzie” (EEu 97). Dlatego też Papież zachęca wszystkich:

„[...] włączajmy się w budowanie miasta godnego człowieka. Chociaż nie jest możliwe zbudowanie w historii doskonałego porządku społecznego, wiemy jednak, że każdemu szczeremu wysiłkowi, podejmowanemu w budowie lepszego świata, towarzyszy Boże błogosławieństwo, i że wszelkie ziarno sprawiedliwości i miłości zasiane w czasie obecnym kwitnie w wieczności” (EEu 97).

Także II Polski Synod Plenarny ubolewa nad tym, że wskutek masowości i tradycyjnie pojmowanego duszpasterstwa parafialnego, które bardzo rzadko angażowało świeckich, pojawiła się powierzchowność i bierność znacznej liczby katolików<sup>38</sup>. Synod ubolewa, że wskutek deformacji peerelowskiej „z trudem odradzają się indywidualne cnoty obywateli: odpowiedzialność, przedsiębiorczość i pracowitość, które uległy zniszczeniu w sytuacji braku podmiotowości społeczeństwa”<sup>39</sup>.

Przykładem nieprzejętego zaangażowania, solidności, pracowitości i stawiania na głębię może być bł. Alfons Maria Mazurek, znany najpierw jako nauczyciel i wychowawca w niższym seminarium w Wadowicach (1920–1930), a później

<sup>36</sup> Zob. [www.info.wiara.pl/doc/172447.Dlaczego-Benedykt-XVI-nie-odwiedzi-Uniwersytetu-La-Sapienza](http://www.info.wiara.pl/doc/172447.Dlaczego-Benedykt-XVI-nie-odwiedzi-Uniwersytetu-La-Sapienza) [15.12.2009].

<sup>37</sup> Chodzi o rezolucję belgijskiej Izby Deputowanych, którzy zdecydowaną większością głosów zobowiązali w kwietniu 2009 r. rząd belgijski do potępienia wypowiedzi Papieża na temat środków antykoncepcyjnych podczas jego podróży do Afryki. Zob. *Watykan: belgijski parlament potępił Papieża*, [www.radiovaticana.org/pol/Articolo.asp?c=280870](http://www.radiovaticana.org/pol/Articolo.asp?c=280870) [15.12.2009].

<sup>38</sup> Zob. *II Polski Synod*, s. 17.

<sup>39</sup> Tamże, s. 92.

jako przeor i ekonom klasztoru karmelitów bosych w Czernej (1930–1944), gdzie swą wierność Bogu, Kościołowi, Zakonowi i bliźnim przypieczętował męczeńską śmiercią z rąk Niemców<sup>40</sup>.

Urodzony 1 marca 1891 roku w Baranówce pod Lubartowem, Józef Mazurek w 1908 roku wstąpił do karmelitów bosych i otrzymał imię zakonne Alfons Maria od Ducha Świętego. Studiował w Krakowie, Linzu i Wiedniu, gdzie 16 lipca 1916 roku przyjął święcenia kapłańskie. Czy to w Wadowicach, czy w Czernej, gdzie potem pracował, był zakonnikiem i kapłanem oddanym bez reszty swej pracy i powierzonym mu obowiązkom. Najpierw zdawał sobie sprawę z tego, że tylko szkoła postawiona na właściwym poziomie będzie mogła spełnić oczekiwania Zakonu, czyli dostarczyć kandydatów z pełnym średnim wykształceniem, którzy wybiorą życie zakonne nie z konieczności, ale z powołania. Dlatego uparcie zabiegał o rozbudowę wadowickiego seminarium i zapewnienie mu fachowych nauczycieli, co udało mu się zrealizować. Czynił wszystko, by zapewnić wychowankom pełną formację ludzką, patriotyczną, intelektualną i religijną. Równocześnie czynnie uczestniczył w życiu zakonu oraz był zaangażowany duszpastersko w kościele klasztornym.

Gdy w roku 1930 wybrano go przeorem klasztoru w Czernej, ukochał go jak własny dom rodzinny i poświęcił mu wszystkie siły swego dojrzałego życia, zarówno duchowe, jak i fizyczne. Okazał się świetnym organizatorem. Miłośnik tradycji nie bał się wprowadzać nowoczesnych osiągnięć technicznych. Na przyległym do klasztoru wzgórzu urządził tarasowe ogrody warzywne; wykorzystując spadek rzeczki opływającej klasztor, zbudował na niej zapórę z małą elektrownią, które zopatrywały klasztor w wodę i prąd elektryczny. Prac tych nie przerwał nawet wybuch II wojny światowej. Ojciec Alfons uważał ją za coś przejściowego, więc pomimo trudności i ograniczeń, jakie niosła ze sobą, starał się, by w klasztorze prowadzono regularne, ascetyczne życie i by posługiwano wiernym oraz by w miarę możliwości prowadzono też prace budowlane i renowacyjne. Poszerzono więc plac przed ścianą frontową klasztoru, oddalając ją w ten sposób od ciężącego nad nią wzgórza, a przy alei Świętego Józefa wybudowano kaplicę pw. św. Anny oraz drugą – pw. męczeństwa św. Jana Chrzciciela, poświęconą 25 czerwca 1944 roku, tj. na dwa miesiące przed męczeństwem o. Alfonsa.

Będąc dobrym gospodarzem klasztoru i prowadząc w nim wiele prac renowacyjnych, o. Alfons nie zaniedbywał swych zobowiązań duchowych wobec wspólnoty i był także ojcem duchowym powierzonych mu współbraci. Dbał o właściwy poziom życia zakonnego, stawiał zawsze na głębię, na autentyczność, pociągając innych do wierności głównie swoim przykładem. Niezmordowanie służył wiernym w konfesjonale i na ambonie, zachęcając wszystkich do ufności w pośrednictwo

<sup>40</sup> Zob. C. Gil, *Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga. Sługa Boży Alfons Maria Mazurek OCD, 1891–1944*, Kraków 1994; tenże, *Błogosławiony Alfons Maria Mazurek, karmelita bosy, 1891–1944, z grona polskich Męczenników 1939–1944*, Kraków 1999.

Matki Bożej. Prowadził zespół muzyczny, opiekował się bractwem szkaplerznym i świeckim zakonem.

Jednak gdy wojna zmierzała ku końcowi, Bóg zażądał, aby własną krwią przypieczętował swoją wierność wobec Niego. Otóż 28 sierpnia 1944 roku do klasztoru wtargnęli Niemcy, którzy nakazali zakonnikom udać się do sypania okopów. Przeor tłumaczył, że duchowni są z tego nakazu władz okupacyjnych zwolnieni. Pomimo to żołnierze nakazali zakonnikom udać się do tej pracy i krzyczeli, że nie odbędzie się bez kilku pogrzebów. Ojciec Alfons zachowywał spokój, udał się na chwilę do kościoła, przed Najświętszy Sakrament i przed ołtarz Matki Bożej Szkaplerznej, po czym szedł na czele kolumny współbraci. Eskortował ich samochód z żołnierzami. Po przemaszerowaniu sporego odcinka polecono o. Alfonsowi wsiąść do samochodu i odjechać. Wkrótce wypchnięto go z auta i rozkazano iść przed siebie przez łąkę. Zachowywał spokój, w ręce trzymał różaniec, modląc się. Po chwili krzyknięto, by się odwrócił, i zaczęto strzelać prosto w jego twarz. Upadł, ale poniósł się jeszcze, jak gdyby chciał iść dalej. Upadł jednak ponownie, a jeden z żołnierzy podbiegł do niego, kopnął go i wciskał do jego ust ziemię z kretowiska. Zakończył życie ze słowami modlitwy, a w zastygłej ręce wciąż trzymał różaniec.

W poczet błogosławionych, wraz ze stu siedmioma Męczennikami polskimi II wojny światowej, wpisał go 13 czerwca 1999 roku papież Jan Paweł II, który kilka dni potem powiedział o nim w Wadowicach:

„Cieszę się, że dane mi było beatyfikować, wraz ze stu siedmiu męczennikami, również o. Alfonsa Marię Mazurka, który był wychowankiem, a potem zasłużonym wychowawcą w wadowickim przyklasztornym Niższym Seminarium. Z pewnością miałem sposobność zetknąć się osobiście z tym świadkiem Chrystusa, który w 1944 roku, jako przeor konwentu w Czernej, przypieczętował swoją wierność Bogu męczeńską śmiercią. Ze czcią klękam u jego relikwii, które spoczywają właśnie w kościele św. Józefa na wadowickiej Górze, i dziękuję Bogu za dar życia, męczeństwa i świętości tego wielkiego zakonnika”<sup>41</sup>.

Błogosławiony Alfons niedługo przed śmiercią napisał w notatniku: „Jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała, będziecie żyli” (por. Rz 8, 13). Przyjęcie przez niego męczeńskiej śmierci było ostatnim aktem uśmiercania ciała, aby żyć Duchem! Nawet gdy otrzymał pierwsze strzały i upadł, dźwignął się jeszcze, bo wiedział, że trzeba siać; siał jak Boryna z Reymontowskich *Chłopów*, ale nie ziarno, lecz własną krew! „Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości” ... (Ps 126[125], 5). Dziś wstawia się za nami i prosi, byśmy unikali próżności i powierzchowności, i byśmy

<sup>41</sup> „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 8(1999), s. 133.

pracując solidnie i odpowiedzialnie, zawsze stawiali na głębię i przynosili Panu owoc obfity (por. J 15, 16)<sup>42</sup>.

## 7. MATKA TERESA KIEROCIŃSKA – SPRAWIEDLIWA WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA – A KWESTIA ANTYSEMITYZMU

Diagnoza sytuacji panującej na kontynencie europejskim, postawiona przez Jana Pawła II w adhortacji *Ecclesia in Europa*, nie mogła pominąć kwestii relacji z judaizmem. Papież zachęcił do przeproszenia Boga za „udział, jaki synowie Kościoła mogli mieć w rodzeniu się i szerzeniu w ciągu dziejów postawy antysemitycznej” (EEu 56) i zachęcił „do popierania dialogu chrześcijan z wyznawcami religii żydowskiej, [...] by nadeszła nowa wiosna we wzajemnych relacjach” (EEu 56). Przypomniawszy nadto, „że wielu chrześcijan, czasem nawet za cenę życia, pomagało naszym «starszym braciom» i ich ratowało, zwłaszcza w okresach prześladowania”. Ojciec Święty napisał: „W Jezusie, przy którego narodzeniu został ogłoszony pokój; w Nim, który swoją śmiercią zburzył wszelką wrogość i dał prawdziwy pokój [...], trzeba oczyścić serca ze wszelkiej wrogości, egoizmu i stronniczości, popierając w każdej sytuacji dialog i wzajemne poszanowanie” (EEu 105), wartościując to, co nas już jednoczy, przewyciężać uprzedzenia, stawiać na obustronne poznanie i miłość (por. EEu 30).

Kwestia wzajemnej tolerancji, wprawdzie w kluczu historycznym, ale nie bez przyszłościowego ukierunkowania, została też poruszona przez dokumenty II Polskiego Synodu Plenarnego, gdzie czytamy, że

„niezależność od czynników politycznych i autorytet moralny Kościoła wpłynęły decydująco na to, że Polska zasłynęła jako kraj tolerancji religijnej, której tradycje sięgają już wieków XIV i XV, kiedy to w granicach Królestwa zamieszkiwali – obok katolików – prawosławni, Żydzi i muzułmanie, często prześladowani w innych krajach. Kościół katolicki w Polsce, wierny temu dziedzictwu, pragnie pozostawać otwarty na wszystkie Kościoły i wspólnoty chrześcijańskie. Pragnie również nawiązać owocny dialog ze wszystkimi ludźmi zamieszkującymi naszą ziemię, niezależnie od ich przynależności religijnej i narodowej”<sup>43</sup>.

Karmel terezański w Polsce może poszczycić się w odniesieniu do relacji z judaizmem szczególnym faktem przyjęcia w swoje szeregi i przygotowania do kapłaństwa o. Oswalda Rufeisena (1922–1998), w zakonie o. Daniela od Najśw. Serca

<sup>42</sup> Por. S.T. PRAŚKIEWICZ, *Błogosławiony Ojciec Alfons Maria Mazurek. Męczennicy 1939–1945*, Włocławek 2001, s. 33–34.

<sup>43</sup> *II Polski Synod*, s. 17.

Pana Jezusa, znanego kaznodziei w latach pięćdziesiątych XX wieku w Polsce, a następnie duszpasterza judeochrześcijan w Hajfie i działacza religijnego w Izraelu<sup>44</sup>. Nadto osobą, która wpisała się chlubnie w poczet tych, którzy ratowali Żydów podczas holokaustu, była służebnica Boża Janina Teresa Kierocińska, przyozdobiona pośmiertnie przez Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem w Jerozolimie medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”<sup>45</sup>.

Janina urodziła się 14 czerwca 1885 roku w Wieluniu. Była najmłodszą z siedmiorga rodzeństwa. Gorąco pragnęła podjąć życie zakonne, lecz sprzeciwiał się temu jej ojciec. W roku 1903, wbrew jego woli, opuściła dom i udała się do klasztoru sióstr szarytek w Warszawie. Musiała jednak powrócić na wyraźne żądanie ojca. W 1909 roku spotkała o. Anzelma Gądkę, karmelitę bosego, który stał się jej kierownikiem duchowym i wprowadził ją w świat duchowości karmelitańskiej. Pod jego wpływem wstąpiła najpierw do świeckiego zakonu, a w 1921 roku stała wraz z nim założycielką Zgromadzenia Karmelitanek Dzieciątka Jezus, z domem macierzystym w Sosnowcu, w którym zamieszkała i posługiwała sierotom i ubogim osobom, kierując do śmierci zgromadzeniem jako jego przełożona generalna. Umarła 12 lipca 1946 roku. W zakonie nosiła imię s. Teresa od św. Józefa. W 1983 roku rozpoczęła się jej proces beatyfikacyjny.

Podczas II wojny światowej, wbrew zakazom władz okupacyjnych i z narażeniem własnego życia, ukrywała w klasztorze wiele dzieci żydowskich, które dzięki temu przeżyły holokaust. Co więcej, pomagała nie tylko dzieciom żydowskim, ale i osobom dorosłym. Do niej kierował „swoich znajomych”, tj. Żydów, ks. Mieczysław Zawadzki, proboszcz parafii Świętej Trójcy w Będzinie (również odznaczony medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”), co opisał w swoich wspomnieniach:

„Siostry same biedne nie odmawiały pomocy ubogim i głodnym. Matka Generalna powiedziała: «nikt głodny od naszej furty odejść nie może». Przyszedł okres prześladowania Żydów. Niejaka p. Troppauer przybyła do mnie ze starszą panią Pinkusową i małą dziewczynką, prosząc o ukrycie tejże dziewczynki i jej babki – Żydówek. Przyszła mi myśl: «Matka Kierocińska przyjdzie mi z pomocą». Istotnie, pomimo strasznego niebezpieczeństwa przyjęła obie do domu Sióstr i przez całą wojnę przechowywała. Wiem o wielu innych wypadkach, gdzie Matka Generalna ratowała nieszczęsne dzieci żydowskie od pewnej śmierci. A czyniła

<sup>44</sup> Zob. DANIEL MARIA OD NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA OCD (OSWALD RUFSEIN), *Autobiografia. Połknąłem haczyk Królowej Karmelu*, oprac. B.J. Wanat, Kraków 2001; N. TEC, *Daniel w jaskini lwa. Życie Oswalda Rufeisena*, Warszawa 2008.

<sup>45</sup> *Sprawiedliwa wśród narodów świata. Rozmowa o Matce Teresie Kierocińskiej z s. Bogdaną Batog, karmelitanką Dzieciątka Jezus*, „Głos Karmelu” 4(2006), s. 20–23.

to z taką prostotą, dobrocią i spokojem, jakby to chodziło o rzeczy najprostsze, a nie o narażanie życia”<sup>46</sup>.

Jeden z ocalonych przez Służebnicę Bożą opowiada:

„Matka Teresa była mi Matką. Jestem dzieckiem odbitym z transportu jadącego do Oświęcimia, gdzie prawdopodobnie zginęła cała moja rodzina. Można powiedzieć, że żyję dzięki Matce Teresie i jej duchowym córkom. Podczas okupacji, narażając życie swoje i innych sióstr, ukrywała mnie przed okupantem. Jakież słowa mogą oddać moją wdzięczność? Jak można podziękować za życie? Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek w Sosnowcu uważam za swój rodzinny dom, a Matkę Teresę za przybraną Matkę”<sup>47</sup>.

Inni wspominają, że m. Kierocińska nie tylko chroniła Żydów w klasztorze, ale spieszyła z pomocą, przynosząc chleb ukrywającym się w piwnicach kamienic czy dla skomasowanych przez Gestapo na stadionie w Sosnowcu lub w szkole przy ul. Składowej. I wszystko to z narażeniem własnego życia<sup>48</sup>.

Czyż to nie jest wystarczający i przekonywający dowód na ową postawę „wolną od uprzedzeń” i stawiającą na „miłość”, jaką postuluje Jan Paweł II w *Ecclesia in Europa*? I czyż to nie jest potwierdzenie owej wiekowej tolerancji religijnej Polaków, jaką przywołuje II Polski Synod Plenarny? Oby podobne postawy cechowały także współczesne pokolenie tych, którzy żyją nad Wisłą, Wartą i Odrą, w oczyszczaniu serc ze wszelkiej wrogości, egoizmu i stronniczości, wspierając w każdej sytuacji dialog, wzajemne poszanowanie, obustronne poznanie i miłość (por. EEU 105, 30).

## 8. OPŁACONY KATORGĄ SYBERYJSKĄ PATRIOTYZM ŚW. RAFAŁA KALINOWSKIEGO ANTYTEŻĄ KOSMOPOLITYZMU

W *Ecclesia in Europa* Jan Paweł II nie wspomina o patriotyzmie. Mówi jednak, że podczas obrad synodalnych

„coraz bardziej dojrzewała świadomość jedności, która – mimo istnienia różnic uwarunkowanych historycznie – łączy różne części Europy [...], wyrastając

<sup>46</sup> Za: B. BATOĞ, *Miłość do dziecka w życiu i działalności sługi Bożej Matki Teresy – Janiny Kierocińskiej*, w: *Świadek miłości Boga i człowieka*, red. J.W. Gogola, Kraków 2006, s. 133, przyp. 69.

<sup>47</sup> Tamże, s. 133–134.

<sup>48</sup> Zob. B. BATOĞ, *Miłość do dziecka w życiu i działalności sługi Bożej Matki Teresy – Janiny Kierocińskiej, Założycielki Karmelitanek Dzieciątka Jezus*, praca magisterska, Lublin 2002, aneks, s. II–VI.

ze wspólnej inspiracji chrześcijańskiej i godząc różne tradycje kulturowe [...] przy ciągłym wzajemnym poznawaniu się oraz gotowości zaakceptowania wartości posiadanych przez każdego” (EEu 4).

Dwukrotnie Ojciec Święty używa w adhortacji sformułowania „pojedyncze państwa i Unia Europejska” (EEu 91, 96), częściej mówi o Wschodzie i Zachodzie Europy (por. EEu 4, 13, 24, 39, 53), jeden raz pisze „o krajach postkomunistycznych i Zachodzie” (EEu 15), a w końcu traktuje obszernie o Unii Europejskiej i o roli jej instytucji (EEu 113–115). Zanim to jednak uczyni, podkreśla, że „Unia Europejska wciąż się poszerza” i że

„do uczestniczenia w niej w bliższym lub dalszym terminie powołane są wszystkie narody podzielające podstawowe dziedzictwo kontynentu. Należy sobie życzyć, aby to rozszerzanie dokonywało się z poszanowaniem wszystkich, by doceniane były szczególne właściwości historyczne i kulturowe, tożsamość narodowa i bogactwo wkładu, jaki mogą wnieść nowi członkowie, oraz by w sposób dojrzały realizowane były zasady pomocniczości i solidarności” (EEu 110).

Papież przypomina nadto, że jedność nie będzie trwała, jeśli zostanie sprowadzona jedynie do wymiaru geograficznego i ekonomicznego; ona musi polegać przede wszystkim na harmonii wartości, które winny się wyrażać w prawie i w życiu. Dlatego też

„wraz z Ojcami synodalnymi prosi instytucje europejskie i poszczególne państwa Europy, by uznały, że dobry ustrój społeczeństwa musi opierać się na autentycznych wartościach etycznych i cywilnych, możliwie jak najpełniej podzielanych przez obywateli, zważywszy, że wartości te są dziedzictwem w pierwszym rzędzie różnych społeczności” (EEu 113).

Nadto Jan Paweł II apeluje „do twórców przyszłego traktatu konstytucyjnego Unii Europejskiej, aby znalazło się w nim odniesienie do europejskiej spuścizny religijnej, a w szczególności chrześcijańskiej” i by „poszanowano status prawny, jaki Kościoły i instytucje religijne już posiadają na mocy prawodawstwa państw członkowskich Unii” (EEu 114).

Wątek patriotyczny pojawia się wielokrotnie w dokumentach II Polskiego Synodu Plenarnego. Już na samym początku, w dokumencie traktującym o nowej ewangelizacji, przywołuje się I Polski Synod Plenarny z 1936 roku, który czyniąc aluzję do wojny domowej w Hiszpanii, „ostrzega i zaklina” wiernych, aby „bronili wiary, czuwali nad duchem narodu i bezpieczeństwem ojczyzny”<sup>49</sup>. Zaś w dokumencie

---

<sup>49</sup> *II Polski Synod*, s. 9.

zatytułowanym *Kościół wobec życia społeczno-gospodarczego*, ubolewając nad faktem, że ciągle jeszcze wielu Polaków ma zafalszowany przez edukację komunistyczną „obraz ojczystej historii i kultury narodowej”, stwierdza się, że „skutkiem tego jest poważna deformacja patriotyzmu i rozumienia polskiej racji stanu”<sup>50</sup>. Synod przestrzega też przed sytuacją, w której „Unia Europejska przypisywałaby sobie kompetencje, które dobrze czy nawet lepiej mogą być zrealizowane przez organy samorządowe lub państwowe”<sup>51</sup>. Dlatego też uważa, że „wkład polskich katolików w proces zjednoczeniowy powinien dotyczyć twórczej wierności własnej tożsamości narodowej” i przypomina, że „prawdziwe porozumienie i współpraca między narodami muszą być budowane, przy poszanowaniu oryginalności narodowych, na wspólnych fundamentach duchowych i etycznych, a nie tylko na współpracy politycznej i gospodarczej”<sup>52</sup>.

Kwestia patriotyzmu jest także obszernie poruszona w synodalnym dokumencie poświęconym duszpasterstwu polskiemu za granicą, gdzie wspomina się integracyjną rolę Kościoła (także poprzez elementy patriotyczne w liturgii<sup>53</sup>) i mówi się o emigracji zarobkowej ostatnich lat, prowadzącej często do kosmopolityzmu<sup>54</sup>. Synod stwierdza, że „szczególnie niepokojącym symptomem jest pojawianie się mentalności kosmopolitycznej wśród szerokich kręgów młodzieży”, i to niekoniernie na emigracji, lecz także w ojczyźnie<sup>55</sup>.

Człowiekiem szczególnie oddanym miłości ojczyzny, co więcej polskim bohaterem narodowym, uhonorowanym w stulecie swej śmierci uchwałą Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, uznającej go za „wzór patrioty, oficera, inżyniera wychowawcy i kapłana-zakonnika”<sup>56</sup>, był św. Rafał Józef Kalinowski. Urodził się on w Wilnie 1 września 1835 roku, kiedy to miasto – dzisiejsza stolica Litwy – było siedzibą władz jednej z zachodnich guberni rosyjskich, uznanych przez władze carskie za wcielone na zawsze do ich państwa. Kształcił się w szkołach rosyjskich Wilna i Petersburga, służył jako oficer w armii rosyjskiej, brał udział w walce o niepodległość swojego narodu, był skazany na śmierć, co zamieniono mu na dziesięć lat katorgi i zesłania, najpierw na Syberii, a następnie w europejskiej części Rosji. Przez pół roku mieszkał w Warszawie – byłej stolicy Królestwa Polskiego, zwanego wówczas Krajem Nadwiślańskim. Lata 1874–1877 spędził w Europie zachodniej jako wychowawca bł. Augusta Czartoryskiego, syna przywódcy emigracji polskiej we Francji. W tym czasie miał także okazję poznać pobieżnie sytuację polityczną i gospodarczą

<sup>50</sup> Tamże, s. 91–92.

<sup>51</sup> Tamże, s. 76.

<sup>52</sup> Tamże, s. 96.

<sup>53</sup> Por. tamże, s. 254.

<sup>54</sup> Por. tamże, s. 255.

<sup>55</sup> Por. tamże, s. 92.

<sup>56</sup> Zob. *Święty Rafał Kalinowski wzorem i patronem współczesnego człowieka*, oprac. S.T. Praškiewicz, Kraków 2007, s. 52–53 i fot. 353.

Polaków w Wielkopolsce. Wreszcie ostatnią część życia spędził pod panowaniem Habsburgów, już jako zakonnik, najpierw w Grazu i Győrze, a od 1881 roku w Galicji, w klasztorach karmelitów bosych w Czernej i Wadowicach, skąd nierzadko przyjeżdżał do Krakowa, podróżował do Przemyśla i do Lwowa. W ciągu 72 lat życia doświadczył losu Polaków pod wszystkimi zaborami, nie wyłączając losu emigranta politycznego oraz więźnia stanu. Zmarł 15 listopada 1907 roku w Wadowicach. Jest więc typowym przedstawicielem swego pokolenia, które urodziło się w niewoli, walczyło o wolność ojczyzny, ale jej nie doczekało<sup>57</sup>.

Jan Paweł II, papież jego beatyfikacji i kanonizacji, powiedział o nim, iż Rafał Kalinowski „ojczyznę ziemską ukochał tak, że dla jej sprawy wybrał śmierć”<sup>58</sup>. Ojciec Święty wielokrotnie zawierzał Polskę jego wstawiennictwu. Święty Rafał został ogłoszony przez Prymasa Polski patronem sybiraków<sup>59</sup>. Wkrótce po beatyfikacji o. Rafała w 1983 roku wybrał go sobie za patrona ruch solidarnościowy z Nowej Huty, a nie zapominajmy, że był to czas stanu wojennego i zdelegalizowania „Solidarności”, więc nazywano go wprost „patronem podziemia”. Od 22 listopada 2006 roku, w myśl dekretu biskupa polowego Tadeusza Płoskiego, św. Rafał jest w naszej ojczyźnie patronem saperów. Jako bohater narodowy, wzór patrioty i wychowawcy, św. Rafał patronuje także wielu szkołom i placówkom oświatowym oraz drużynom harcerskim<sup>60</sup>. Dlatego też Senat Rzeczypospolitej we wspomnianej uchwale „zwraca się z apelem do wszystkich środowisk, zwłaszcza związanych z zachowaniem kultury narodowej, do kręgów wojskowych oraz wychowawczo-oświatowych o życzliwe upowszechnianie i popularyzowanie jego postaci”<sup>61</sup>.

Święty Rafał Kalinowski swym orędem rzuca dzisiaj światło na wiele aspektów życia społeczności ludzkiej, zwłaszcza na zanik poczucia patriotyzmu. Żył przecież w czasach o wiele trudniejszych niż nasze: w szkole nie mógł się uczyć w języku ojczystym, na ulicach swego miasta od dziecka widział wojskowe oddziały zaborcy, jego gimnazjum znajdowało się naprzeciw klasztoru zamienionego na więzienie polityczne, z którego wychodziło się albo na szubienicę, albo na Sybir, sam doświadczył długoletniej katorgi syberyjskiej i lat emigracji na Zachodzie. Nigdy jednak się nie załamał, bo – jak sam wyjaśnił – „czerpał siłę z ucieczki do sakramentów św[iętych] i z modlitwy”<sup>62</sup>. Jest znakiem sprzeciwu wobec kosmopolityzmu i hulaszczego trybu życia wielu środowisk, przypominając, że „większą wartość posiada wyniszczenie przez ofiarę i wyrzeczenie w odosobnieniu niż przez światowe szaleństwo”<sup>63</sup>.

<sup>57</sup> Por. H.C. Gil, *Św. Rafał Kalinowski – patriota*, Kraków 2007, s. 3.

<sup>58</sup> *Oddał życie z miłości. Rafał Kalinowski – święty z miasta papieskiego w wypowiedziach sługi Bożego Jana Pawła II*, oprac. S.T. Praškiewicz, Wadowice 2007, s. 103.

<sup>59</sup> J. GLEMP, *Patron Sybiraków*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol., 12(1991), s. 24–25.

<sup>60</sup> Zob. *Święty Rafał Kalinowski wzorem i patronem*, s. 51–54.

<sup>61</sup> Tamże, s. 53.

<sup>62</sup> J. KALINOWSKI, *Wspomnienia*, oprac. R. Bender, Lublin 1965, s. 136.

<sup>63</sup> List 930 (17.01.1897), w: J. KALINOWSKI, *Listy*, oprac. C. Gil, t. II, cz. I, Kraków 1985, s. 488.

W wirze dzisiejszego świata, wobec wyzwania liberalizmu, pornografii, permissywności, oportunistycznego, afer korupcyjnych, hedonizmu, prowadzących często jednych do zagubienia, indyferentyzmu, konsumpcjonizmu, znieczulicy społecznej, innych zaś do ubóstwa lub wręcz skrajnej biedy, jego postawa jawi się jako wręcz opatrnościowa. Dla każdego Polaka może być on wzorem rzetelnej, nieromantycznej, służby ojczyźnie, w obecnym, konkretnym okresie jej historii, bez biernego oczekiwania na nadejście „lepszych czasów”<sup>64</sup>.

\*\*\*

Kilka lat temu, 14 grudnia 2004 roku, w liturgiczne święto drogiego sobie św. Jana od Krzyża, ojca Reformowanego Karmelu, sługa Boży Jan Paweł II skierował list na ręce prowincjała Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, włączając się duchowo w obchody jubileuszu czterechsetlecia przybycia karmelitów bosych do Polski i ich osiedlenia się w Krakowie. Ojciec Święty udzielał polskim karmelitom bosym apostolskiego błogosławieństwa, wspominał swoje związki z duchowością karmelitańską, a nade wszystko przywołał imiona wybitnych postaci, które na przestrzeni czterech wieków obecności zakonu w Polsce wywarły wpływ na kształtowanie się polskiego katolicyzmu i promieniowały świętością życia. Do tychże wybitnych synów i córek polskiego Karmelu terezańskiego Papież zaliczył przede wszystkim „Świętego ze swego rodzinnego miasta” – tj. o. Rafała Kalinowskiego, jak sam go nazywał i którego wpisał w poczet świętych, a także bł. Alfonsa Mazurka, którego beatyfikował wraz ze stu siedmioma męczennikami polskimi II wojny światowej, oraz wszystkich karmelitańskich kandydatów na ołtarze, których przypomnieliśmy powyżej<sup>65</sup>. I jakkolwiek przywołaliśmy w naszym przedłożeniu tylko niektóre, bardziej charakterystyczne cechy ich życia, zestawiając je z wyzwaniami naszych czasów, chcemy stwierdzić w zakończeniu naszej refleksji, że wszystkie te postacie, niektóre odległe w czasie, ale z orędzim ciągle świeżym i aktualnym, łączy to, że realizując swoje powołanie chrześcijańskie, inspirowały się ideałami Karmelu. Łączy je przesłanie, które prezentują dzisiejszemu światu, a jest to przesłanie ducha. Wszystkie w pewnym sensie stanowią echo zaproszenia, jakie Jan Paweł II skierował do całego Kościoła na przełomie tysiącleci: abyśmy wypływali na głębię, abyśmy nigdy w życiu duchowym nie stawiali na przeciętność, letniość, ale byśmy głęboko zarzucali się (por. NMI 58).

Jak to widzieliśmy wcześniej, polscy karmelitańscy święci i kandydaci na ołtarze, będąc ludźmi wielkiej kultury duchowej, głębokiej zażyłości z Panem, byli równocześnie zaangażowani w sprawy doczesne. Uprzedzając czasy – a jest to charaktery-

<sup>64</sup> S.T. PRAŚKIEWICZ, *Oddać życie z miłości według św. Rafała Kalinowskiego*, „Zeszyty Karmelitańskie” 1/38(2007), s. 100.

<sup>65</sup> „L’Osservatore Romano” wyd. pol., 2(2005), s. 55.

styczna cecha świętych, otwartych na głos Ducha Świętego, który „wieje kędy chce” (J 3, 8) – realizowali w życiu to, co za naszych dni napisał w *Ecclesia in Europa* Jan Paweł II, i budowali miasto godne człowieka (por. EEu 97–99; GS 57), bo dążąc „do tego, co w górze”, nie zmniejszyło się, lecz wręcz się spotęgowało „wznoszenie przez nich budowli tego świata” (EEu 97); bo „oczekiwanie przez nich nowego nieba i nowej ziemi bynajmniej nie oddalało ich od historii, ale wzmagало ich troskę także o rzeczywistość doczesności, w której odkrywali nowość będącą załączkiem i zapowiedzią świata, który miał nadejść” (EEu 97).

Ich życiowe przesłanie, co widzieliśmy powyżej, zawiera także profetyczne uprzedzenie tego, nad czego brakiem w polskim społeczeństwie ubolewał II Polski Synod Plenarny, mówiąc o potrzebie przewycięzania bierności znacznej liczby katolików<sup>66</sup>; o wspieraniu odradzających się – choć z trudem – postaw odpowiedzialności, przedsiębiorczości i duchowego, jak i doczesnego zaangażowania Polaków<sup>67</sup>; o potrzebie szerzenia kultury życia wobec antykultury i kultury śmierci<sup>68</sup>.

Wszyscy oni dzisiejszemu człowiekowi, zagubionemu w wirze świata, goniącemu za dobrobytem materialnym i wyzutemu z wartości duchowych, przypominają i ofiarują przesłanie Karmelu, ukierunkowane na głębię i na nadprzyrodzoność. Każdego chcą uczyć poprawnego zaangażowania w życie duchowe i odpowiedzialnego pełnienia obowiązków „tego świata” w doskonałej harmonii i wewnętrznym pokoju. I mówią to przykładem i świadectwem życia. Pociągają i urzekają wiele osób, które gromadzą wokół siebie i które grupują się w stowarzyszeniach przybierających ich imiona, stając się promotorami sławy ich świętości<sup>69</sup>. Słowem – nie tylko się nie starzeją i nie ulegają przedawnieniu, ale są gwarancją ustawicznej młodości Kościoła i świeżości Jezusowej Ewangelii.

<sup>66</sup> Zob. *II Polski Synod*, s. 17.

<sup>67</sup> Por. tamże, s. 92.

<sup>68</sup> Por. tamże, s. 18.

<sup>69</sup> Przywołajmy dla przykładu: Stowarzyszenie Charytatywne im. św. Rafała Kalinowskiego z siedzibą w Krakowie, Stowarzyszenie Młodzieżowe „Alternatywa” im. św. Rafała Kalinowskiego z Jaworzna, Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy Polskich, któremu patronuje św. Katarzyna Aleksandryjska i św. Rafał Kalinowski (Zarząd Główny w Lublinie), Towarzystwo Przyjaciół Kunegundy Siwiec z siedzibą w Stryżawie, Stowarzyszenie Przyjaciół Ojca Rudolfa Warzechy, powstałe w Wadowicach, oraz Stowarzyszenie Razem Możemy Więcej im. Matki Teresy Kierocińskiej z Wielunia.

## RIASSUNTO

SZCZEPAN T. PRAŚKIEWICZ OCD

*I santi e i servi di Dio del Carmelo teresiano di Polonia  
di fronte ai problemi ed alle sfide dei nostri tempi*

Partendo dalla diagnosi della situazione odierna dell'Europa, delineata da Giovanni Paolo II nell'esortazione apostolica postsinodale *Eccelesia in Europa*, e quindi dalla situazione in Polonia, descritta dai documenti del II Sinodo Plenario Polacco, l'articolo indica i problemi che deve, per forza, affrontare il cristiano vivente oggi nel nostro continente e, soprattutto, in Polonia.

Tali problemi generano altrettante sfide, formulate sia da Giovanni Paolo II, sia dal II Sinodo Plenario Polacco; sfide che possono essere facilmente percepite guardando l'esempio di vita ed il messaggio dei santi e dei servi di Dio del Carmelo teresiano di Polonia. Infatti, di fronte alla *crisi della famiglia* può giovare l'atteggiamento di sacrificio per i suoi cari del novizio Franciszek Powiertowki (1917–1944), martire del nazismo. L'eroica offerta della sofferenza per la salvezza degli altri, operata da Kunegunda Siwiec (1876–1955), è un segno visibile di contraddizione dinanzi all'*eutanasia*. L'altruismo e la dedizione del padre Rudolf Warzecha (1919–1999) a servizio del prossimo, costituisce una sfida agli *atteggiamenti egoistici ed egocentrici* degli uomini dei nostri giorni. La via della semplicità e dell'infanzia divina, propagata dal padre Anzelm Gądek (1884–1969), dichiara guerra alla *menzogna*, alla *libertà mal capita*, alla *dignità ed ai diritti della persona scortemente intesi*. Dal rispetto e dalla preghiera di Teresa Marchocka (1603–1652) per il re e per le autorità civili, nonché per il papa e le autorità ecclesiastiche, si coglie la necessità, anche oggi, di un maggior *rispetto verso l'autorità*. L'atteggiamento di solidità, di laboriosità e di responsabilità di Alfons Mazurek (1891–1944) invita a simili comportamenti di fronte alla *superficialità, passività e frivolezza* di molte persone della nostra generazione. L'eroico aiuto, offerto agli ebrei durante l'olocausto da Teresa Kierocińska (1855–1946), e questo a rischio della pena di morte o della reclusione in campo di concentramento, è una sfida contro ogni manifestazione di *antisemitismo o xenofobia*. Infine il decennale esilio siberiano di Raffaele Kalinowski (1835–1907), come prezzo del suo amor patrio, costituisce una scuola contro gli *atteggiamenti cosmopoliti* e contro la *mancaza d'amore alla patria*, nella rispettosa convivenza dei popoli e delle nazioni, in una società pluralista e nel tempo della globalizzazione.

I santi e i candidati del Carmelo teresiano polacco alla gloria degli altari, sapevano ottimamente “ducere in altum” (NMI 58) e, arrivando ai vertici della vita spirituale, non hanno mai perso il senso dell'impegno per la “costruzione della

città degna dell'uomo", in quanto "tendendo alle cose di lassù" collaborarono anche "all'edificazione di un mondo più umano" (GS 57). L'attesa dei cieli nuovi e della terra nuova non diminuì, ma intensificò la loro sollecitudine verso la realtà presente, nella quale scoprivano il germe e la prefigurazione "del mondo che verrà" (EEu 97).